Cena { 14 groszy. 16 halerzy 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle. Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 listopada.

Nastroje pokojowe w Ameryce.

Zwycięski marsz w głąb Rumunii.

Nowe zmiany w rosyjskiem dowództwie.

Amerykańska propaganda pokojowa.

FRANKFURT 27 listopada. „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Yorku pod dniem 26 b.

Odbywa się tu konferencya wybitnych Amerykanów, mająca za cel **popieranie** pokoju światowego. Briand i Grey przysłali na nią swych ambasadorów, czem wyrazili swoje sympatye dla ruchu. Ambasador niemiecki Bernstorff wskazał w wysłanem piśmie na oświadczenie kanclerza niemieckiego w Sejmie Rzeszy. Senator Stone wyraził zgodę ze strony Ameryki.

Wielki książę Mikołaj powraca.

FRANKFURT 27 listopada. „Frankfurter Ztg. donosi z Bazylei pod dniem 25 b. m.

Ajencya Havasa rozpowszechnia następującą rosyjską wiadomość: Wielki książę Mikołaj złożył naczelną komendę armii kaukaskiej, aby objąć ważniejszą komendę na froncie europejskim. Wielki książę ma się obecnie znajdować już w głównej kwaterze carskiej. Car zezwolił jenerałowi Aleksiejewowi na dłuższy urlop ze względów zdrowotnych. Prowizorycznym zastępcą Aleksiejewa ma zostać jenerał Gurkow komendant armii rezerwowej.

Cesarz Karol jako monarcha.

WIEDEŃ 27 listopada. Cesarz Karol pojawił się dzisiaj po raz pierwszy w „Burgu" jako monarcha. Na drodze z Schönbrunnu do zamku był witany entuzyastycznie przez publiczność.

Cesarz **przyjął na zamku nuncyusza apostolskiego,** następnie posłów: Turcyi, Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii na osobnej audencyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 27 listopada. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Grupa wojsk arcyks. Józefa. Pobity pod Turnu Severin **nieprzyjaciel wykonuje odwrót** w kierunku południowo-wschodnim i jest ściganv przez wojska austro-węgierskie i niemieckie. Zdobycz z tych walk wynosi: **28 oficerów i 1200 żołnierzy jako jeńców; 3 działa, 27 pełnych wozów amunicyjnych i 800 naładowanych wozów trenu.** Także i **w portach dunajowych wpadła obfita zdobycz w nasze ręce.** Na wschód od dolnego biegu Aluty osiągnięto odcinek Verdea na północ i południe od Aleksandryi. Nad górną Alutą został **nieprzyjaciel odrzucony** poza odcinek Topolgu.

Na wschód od Tigveni **przełamaliśmy pozycye nieprzyjacielskie,** przyczem stracił nieprzyjaciel w jeńcach **10 oficerów i 400 żołnierzy,** oraz **7 karabinów maszynowych.**

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Rosyjski atak większej ilości batalionów na północ od doliny Negriso przeciw naszym wojskom został bez rezultatu. Nieprzyjacielskie wywiady w terenie Lodowej zostały odparte.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Nie ma żadnych zdarzeń.

Von Höfer.

Rozkaz Naczelnego wodza do armii austryackiej.

WIEDEŃ 27 listopada. Z kwatery głównej donoszą:

Naczelny Komendant armii marszałek polny arcyks. Fryderyk wydał następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze! Jego ces. i król. apostolska mość nadał mi wielki krzyż wojskowego orderu Maryi Teresy, a mojego wypróbowanego współpracownika gen. pułk. bar. Conrada mianował marszałkiem polnym. Ten wyraz najwyższej łaski dotyczy i was wszystkich, dotyczy waszej bohaterskiej wytrwałości, waszego zawsze niezawodzącego męstwa, waszego wiernego oddania w ciężkiej walce o siłę i byt naszej drogiej ojczyzny.

Jest to najwyższe uznanie dotychczasowej świetnej działalności armii na froncie.

Okażmy się godnymi najwyższego uznania, wytrwajmy i pełnijmy nasz obowiązek, aż wywalczonym zostanie honorowy pokój!

Bóg jest i pozostanie z nami!

Marszałek polny arcyks. Fryderyk.

Nowy austryacki marszałek polny.

WIEDEŃ 27 listopada. Cesarz Karol wystosował do arcyks. Eugeniusza następujące pismo odręczne: „Kochany Panie Kuzynie arcyks. **Eugeniuszu!** Mianuję Waszą Miłość, w pełnem wdzięcznem uznaniu pańskiej wybornej służby pełnionej na froncie w charakterze komendanta jednego frontu, marszałkiem polnym".

Wiedeń 23 listopada. *Karol* m. p.

Nowy ambasador niemiecki w Wiedniu.

WIEDEŃ 27 listopada. Nowo-mianowany ambasador niemiecki Wedel przybył tu wczoraj.

Delegaci bułgarscy na pogrzeb cesarza Franciszka Józefa.

SOFIA 27 listopada. Minister wojny Najdenow i minister oświaty Peszew wyjechali na pogrzeb do Wiednia jako przedstawiciele armii bułgarskiej, względnie rządu bułgarskiego.

Jeneralny adjutant króla Markow udał się również do Wiednia.

Współczucie Hiszpanii.

MADRYT 23 listopada (spóźniona depesza). Wiadomość o zgonie Franciszka Józefa wywarła głębokie wrażenie u dworu i wśród ludności i w prasie. Pisma wszystkie podnoszą głównie Jego miłość pokoju i głęboką cześć, jaką Go wszystkie ludy Austro-Węgier obdarzały. Król, który wiadomość żałobną otrzymał na polowaniu, odwołał natychmiast łowy i równocześnie wysłał depeszę kondolencyjną do posła austryackiego. Członkowie rodziny królewskiej, wszyscy dostojnicy dworscy i prezydenci Izb złożyli osobiście współczucie w poselstwie austro-węgierskim. Nakazano 42-dniową żałobę dworską.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 27 listopada. (wieczorem) Urzędowo donoszą:

W terenie Somme poza rozbitym przed południem atakiem francuskim na południowy wschód od Bouchavesnes nie zdarzyło się nic istotnego.

Na Wołoszczyźnie planowe postępy. W Dobrudży i na froncie macedońskim walki z pomyślnym dla nas przebiegiem.

BERLIN 27 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. W terenie Somme rozbiły się usiłowania Francuzów, aby wtargnąć w południową część lasu St. Pierre Vaast.

Na wschód od Saint Mihiel nie udał się francuski napad na naszą placówkę.

NA WSCHODZIE. Na froncie ks. Leopolda bawarskiego nic istotnego Front arcyks. Józefa. W Karpatach lesistych rosyjskie oddziały wywiadowcze, w terenie Ludowej większa ilość nieprzyjacielskich batalionów na północ od doliny Negriso odparta.

Z obu stron Aluty posuwające się naprzód sprzymierzone wojska odrzuciły nieprzyjaciela poza odcinek Topolguk. Na wschód od Tigveni **przełamane linie nieprzyjacielskie.** Osiągnięto odcinek Vedea powyżej i poniżej Aleksandryi. **Miasto samo zajęte.** Od Turnu Severin odparły nasze wojska resztę rumuńskiej grupy orsowańskiej i w kierunku południowo-wschodnim, gdzie zagrodziły im drogę nasze siły.

W walkach dunajowych między Orsową a Ruszczukiem zdobyto dotychczas **6 parowców, 80 łodzi holowniczych,** przeważnie z bardzo cennym ładunkiem.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży rozbiły się liczne ataki rosyjskie; wypady batalionów bułgarskich odrzuciły nieprzyjaciela.

Na wschód od Ercbese postępuje naprzód armia dunajowa, łamiąc opór Rumunów.

Na froncie macedońskim pomiędzy jez. Presba a Czerną gwałtowna walka artyleryi. Silne ataki na wschód od Paralowo załamały się. Angielski wypad na wschód od Wardaru odparty.

von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 27 listopada. Sztab jeneralny donosi pod 26 b. m.:

Front macedoński: Batalion włoski próbował zaatakować pod Tarnową, ale został naszym ogniem odrzucony. Po przygotowaniu artyleryjskiem robił nieprzyjaciel próby bezskutecznych ataków na wzgórze 1050 na wschód od Paralowa. Na reszcie frontu walka działowa.

Front rumuński: W Dobrudży ogień działowy i potyczki patroli. Nieprzyjaciel oszańcowuje się przed naszemi pozycyami.

Nasze jednostki bojowe wespół z niemieckiemi **przekroczyły Dunaj pod Sistowem i zajęto miasto Zimnicca, gdzie znaleziono wielkie ilości zboża.**

Pod Somowitem przekroczyły Dunaj wojska niemieckie i **obsadziły Isalcu i Rakowicę.**

Pod Turnu Sewerinem część naszych wojsk, strzegących Dunaju na prawym brzegu, przeszła na drugi brzeg i współdziałała **przy zajęciu tego miasta.** Artylerya nasza na prawym brzegu Dunaju rozproszyła kolumny nieprzyjacielskie, walczące w okolicy Turnu—Sewerinu.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 27 listopada. Kwatera główna donosi pod dniem 26 b. m.

Z różnych frontów nic ważnego do doniesienia.

Warszawski „Kuryer Polski" o endecyi.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne w Warszawie powzięło w dniu 8 listopada r. b. uchwałę, doradzającą bierność narodową wobec aktu 5 listopada. Brak określonych granic, brak rękojmi samodzielnego rozwoju narodowego, politycznego i ekonomicznego, jednostronna deklaracya państw centralnych, to argumenty endeckie.

Uchwałę swoją kończy, „iż w chwili obecnej nie widzimy słusznych powodów do zejścia z naszego dotychczasowego stanowiska politycznego".

W tej sprawie pisze warszawski „Kuryer Polski":

Po raz pierwszy to się zdarza, że Narodowa demokracya, stając przed faktami, mającymi jakąś dla narodu doniosłość, „nie widzi słusznych powodów do zejścia z dotychczasowego stanowiska politycznego". Stronnictwo to, zanim wpadło w obecną katalepsyę, było zawsze ruchliwe, jak młody wąż, a jego historya jest jednym ciągiem „zejść" ze stanowiska dotychczasowego na inne, wygodniejsze.

Tak Popławski we Lwowie stał się zajadłym patryotą, węszącym wokoło „zdrajców"; tak Balicki, twórca studenckich związków socyalistycznych, w rewolucyę zagrzewał ludzi do czynnego i krwawego oporu przeciwko socyalistom; tak Dmowski w „Przeglądzie Wszechpolskim", najnamiętniejszy wróg Rosyi i ugodowców, w 1905 roku pędzi do Petersburga, ofiarowuje rządowi rosyjskiemu święte przymierze przeciwko rewolucyjnej hydrze. „Przegląd Wszechpolski" na początku jednego roku doradzał powstanie, a w środku tegoż roku odradzał powstanie, natomiast sławił politykę biernego, a nieprzełamanego oporu; „Gazeta Polska" wprędce zeszła ze stanowiska biernego oporu i pobłogosławiła młodzieży, wstępującej do rosyjskiego uniwersytetu. Ojcowie i stwórcy Narodowej Demokracyi w same fundamenty swego politycznego monumentu włożyli polityczną cnotę giętkości, która drwi ze wszystkich konsekwencyi, prócz tylko jednej: konsekwencyi dążenia i opanowania władzy...

To też, że wrócimy do naszego porównania, jak ruchliwy wąż, zmieniała ona jedną skórę po drugiej. Z niepodległościowego stronnictwa stała się skrajnie ugodowem, z demokratycznego konserwatywnem, z moskalofobskiego panslawistycznem, z liberalnego — klerykalnem. Któż z nas nie pamięta ostatniej przed wojną ideowości endecyi, w której p. Dmowski pouczał obszerną broszurą naszych hrabiów, czem jest konserwatyzm, a „Gazeta Warszawska" posądzała „Słowo" o masonizm?!

Raz jeden tylko Narodowa demokracya osądziła, że nie może zejść ze swego dawnego stanowiska.

To dziś właśnie.

T o w o b e c w s k r z e s z e n i a P a ń s t w a P o l s k i e g o.

Narodowej demokracyi wygodniej jest — w niewoli.

Ale jakież to jest to „dotychczasowe stanowisko polityczne" tego „narodowego" stronnictwa?

Dowiadujemy się z odezwy, że „jedynie wskazanem jest stanowisko neutralności wobec mocarstw wojujących".

Ale w takim razie czemu Narodowa demokracya nie zachowała takiego stanowiska przy odezwie wielkiego księcia? Dlaczego wywoływała wtedy w kraju głośne manifestacye upojenia i wdzięczności? Dlaczego wytworzyła centralny komitet narodowy (rozumie się nie mający nic wspólnego z obecnym CKN), który na tej pustej i mętnej odezwie stanął, niby posąg odrodzenia narodowego na granitowym cokole? Dlaczego popędziła z najniższą czołobitnością do Pałacu Zimowego, od którego wrót ją zresztą brzydko odpędzono? Dlaczego objęła protektorat nad „nowoaleksandryjską ochotniczą rotą" p. Gorczyńskiego, nawołując Polaków do tego jedynego w swoim rodzaju „legionu" ?...

Ależ nikt — konkluduje „Kuryer Polski" — tak pochopnie, tak lekkomyślnie, tak na ślepo, tak uparcie, tak w b r e w f a k t o m nie szedł za smutną gwiazdą jednego z „państw wojujących" jak właśnie Narodowa demokracya.

RAJMUND BERGEL.

Na wojenkę.

(Wspomnienie z r. 1914.)

Pociąg ruszył. — Nareszcie jechaliśmy w świat daleki, na nowe, nieznane dotąd życie. Na wojenkę. — Dzień wczorajszy stawał się już przeszłością bezpowrotną. Rwały się w sercu struny przebrzmiałych dźwięków, budziły na moment i gasły jakieś uczucia, dla których dzisiaj nie było już prawa istnienia. Twardy, nieubłagany nakaz obowiązku, służba dla raz podjętej sprawy obejmowały swe nieustępliwe władztwo.

I hen poza nami pozostawały bez troski lat chłopięcych, słoneczne igraszki młodości, zacisza domów rodzinnych — wszystkie umiłowania, radości i tęsknoty. Jeszcze raz wyciągnąć ramiona, jeszcze raz objąć wzrokiem przeszłość dni minionych — jeszcze raz...

A pociąg pędził — łomotąc monotonnym warkotem kół, naigrawał się suchym, szarpiącym zgrzytem żelaza z niedoświadczanej męki, a może i łez tajonych.

Kędyś w oddali zanikały już wieżyce i mury Krakowa. Zatargało coś sercem jak żal. A wtedy rozbrzmiała na ustach — niewywoływana, sama od siebie, jeno z zewnętrznej potrzeby — płynąca piosnka, ta najwierniejsza towarzyszka żołnierskiej doli i niedoli.

Hej! piosnki wy naszel Smętne i tęskne, zawadyackie i swawolne, rozweselające dusze melodyą swoją — prosta, niewyuczona, a tak serdeczną. Nie zamilkły już one odtąd przez całą drogę naszą, jakgdyby tęsknem młodej krwi śpiewane, jakdyby odmierzane w takt nóg, co przewędrowały prawie całą Polskę wszesz i wzdłuż, od zachodu na wschód, i od Karpat aż po puszcze Polesia, Wołynia i Litwy. W marszu czy na postoju, w okopach czy po krwawej bitwie zrywały się z piersi tony umiłowanych piosenek i szły echem rozgłośnem po łęgach niw i ugorach, po lasach, górach i dolinach, — streszczając w sobie wszystkie żołnierskie marzenia i bóle, wszystkie wspomnienia i nadzieje, glorye dawnych dziejów i trud poczętych walk, rozpęd skrzydeł orlęcych i żal za jakiemś przesłodkiem, cichem kochaniem.

Owiani młodzieńczym entuzyazmem i rozlewnym czarem melodyi jechaliśmy dalej i dalej — na tak długą tułaczkę i krwawe bojowanie. Przewijały się przed naszymi oczyma stacya za stacyą, łąki i zagaje, sady i wsie. Smętny, październikowy zmierzch opadał na puste pola i żółte ścierniska, otulając wszystko do snu oparem mgieł jesiennych. — Przyszła noc i znużenie zmożyło zwolna rozpalone głowy.

Drugiego dnia z rana przejechaliśmy Jabłonków i granicę węgierską.

Coraz to nowe krajobrazy i nowe nastroje. Na stacyi w Strescenach orkiestra madziarska grała nam pieśni narodowe polskie. Zawtórowała jej wiara z pełnych piersi — aż dusza rosła — „Jeszcze nie zginęła"!

Tuż koło toru kolejowego rozlewał się szeroko leniwemi, sennemi falami mętny Waag, szumiąc głucho, poważnie. Za Waagiem piętrzyło się malownicze, skaliste pogórze i kędyś nad spadzistym urwiskiem wśród nagich, miedzianych głazów granitowych czerniały zwaliska jakiegoś rycerskiego zamku niby strzaskane gniazdo ptaków królewskich.— Symbol. — Skończył się postój — pociąg gnał dalej.

Przez cały dzień jawiła się oczom naszym majestatyczna panorama ośnieżonych szczytów tatrzańskich. Płonące w blaskach słonecznych, poszarpane turnie, olbrzymie zwały białych wierzchów — potęga przyrody skamieniała, zamarła w najsilniejszym wyrazie swego piękna i dumy.

Coraz dalej i dalej. — Ratka, Kralovan, Rossahagy. — Kalejdoskop barwnych, niezapomnianych wrażeń, mozaika przesuwających się widoków i scen.

Witały nasz przejazd entuzyastyczne okrzyki „Eljen"! na gwarnych stacyach; to znów lamentacyjny płacz kobiet wiejskich — kiedy nam paliły się serca ku nowemu życiu, ku żołnierskiej swobodzie, ku rozmachowi wszystkich utajonych sił.

Od Korombry posuwaliśmy się wolniej przystając w Kassahamor blizko na cały dzień. Wreszcie 4-go października (914) przybyliśmy do Koszyc a pod wieczór do Satoraljaujheli. Tutaj jednak nadeszły nowe dyspozycye. Początkowo zapowiadano jazdę do Munkacza niby dla większych ćwiczeń wojskowych, skąd dopiero za parę tygodni mieliśmy odejść na front. Lecz tymczasem sytuacya zmieniła się zasadniczo. W Munkaczu byli już Moskale i prawie cały komitat Marmarosz-Szigecki został przez nich zajęty. Więc już nie na ćwiczenia pojedziemy, ale prosto w ogień. Może i tak lepiej.

Zmieniliśmy kierunek jazdy. Nocstacye puste, jakby wymarłe. Czuć już widmo wojny w powietrzu. Jakieś dziwne pogłoski zaczęły krążyć z wagonu do wagonu. Żołnierze skrzętnie opatrywali swoje karabiny.

Po bezsennej prawie nocy — jasny, słoneczny dzień. Zgoła odmienny krajobraz roztoczył się przed nami. Równiny lub płaskowzgórza, o łagodnych, falistych stokach, pokrytych winnicami. Pola tytuniowe i żółte łany kukurydzy, a kędyś w dali błękitna wstęga Cisy. Na stacyi w Kiralihaze postój dłuższy. Na około dworca ruch. Może już jutro w trzasku palb karabinowych, w skowycie bijących armat staniemy do krwawego, śmiertelnego boju, Lecz dzisiaj naszel

Więc okryło się rubinem w pełnych szklanicach wino węgierskie i pałały się oczy do węgierskich dziewcząt.

Koło zabudowań kolejowych widok inny. Ostrzenie bagnetów.— Przewijały się stalowe błyski i podnosił się drapieżny zgrzyt szlifowanej stali.

Dźwięcz stalo, sztych ostrz swój
By był jak sępów ostry szpon,
Gdy rozgorzeje jutro bój,
Walka na życie i na zgon.
Śmiertelny stalo gotuj cios,
By rdzę twą świeża zmyła krew.
Jutro twym ciosem bitwy los
Wyszarpiem z wrażych serc i trzew.

Straszne jest prawo wojny, krwawe, nieubłagane i nieznające miłosierdzia. Późno stanęliśmy w Teczö, dalej linia już zagrożona.

Była przecudowna, jasna, księżycowa noc. Tylko gitarę wziąć do ręki jak za studenckich czasów pod oknem kiem swei Dulcinei tęskną zanucić kołysankę. Ha! ha! — nie takie nas już czekały serenady. Pokładliśmy się spać z karabinem nabitym w garści i po dwie ście ostrych ładunków mając koło siebie.

Nazajutrz wymarsz. Poranek szary zamglony, jakiś smutny i beznadziejny Z obu stron toru kolejowego rozwinęły się długim, łamanym wężem, najeżone błyskami bagnetów szeregi.

Bedöhaza—zniszczona wieś, porozbijane chałupy, lub tylko niedopalone resztki zgliszcz, rozrzucony wszelki dobytek gospodarski. I taka przeraźliwa cmentarna pustka. Na drodze niepogrzebane ścierwa końskie. Wrzaskliwe gromady wron zrywały się przed nami krakając przeraźliwie leciały długo naszym szlakiem, jak gdyby świeży węszą łup.

Hejże!

W tysiąc z okładem karabinów maszerował czwarty batalion drugiego pułku piechoty Legionów polskich w kierunku Nareszcy (Nyaryohazy).

Będzie wojna z Moskalami,
A nasz Roja pójdzie z nami
Z węgierskiej granicy, aż do Petersburg
Za Moskalami marsz, marsz, marsz.

pośpiewywano wesoło w kompaniach.

I marzyły młode serca o glory zwycięstw, o tryumfach, o sławie; i marzyły młode ramiona o czynach wielkoi pomnych.

Więc z hardo podniesioną głową pełen głębokiej w sprawę podjętą wiary, co się nie miała załamać nigdy, na wet wobec najstraszniejszych doświadczeń zwątpienia, rozpaczy i ofiar wkraczał żołnierz polski na terytoryum wojny, śmierci i zniszczenia.

Obecna sytuacya wojenna.

II.

Na długim rosyjskim froncie od Bałtyku po Bukowinę musiano zrobić doświadczenie, że brak sił, by w dalszym ciągu dążyć do osiągnięcia takich celów strategicznych jak: Kowel, Lwów, Węgry północne. Krok za krokiem odbierają nasze dzielne wojska Rosyanom te korzyści terenowe, jakie okupili byli strumieniami krwi. Nie jest to bez znaczenia, że w czasach ostatnich mogły gazety neutralne pisać o wzmożonym ogniu artyleryi niemieckiej przeciw rosyjskim pozycyom pod Stanisławowem. Rosyjskiem zadaniem na zimę będzie chyba niewiele więcej jak zwalczanie wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw wewnętrznych i troska o uzupełnienie materyału wojennego.

Główna troska rosyjskiego kierownictwa wojennego koncentruje się około siedmiogrodzkiego frontu wschodniego. Ratunek Rumunii stał się pierwszym Rosyi obowiązkiem; popycha ją do tego zresztą cała koalicya. Prasa przychylna koalicyi zaczyna nareszcie z niepokojem przyznawać, że położenie Rumunii jest nietylko poważne, ale wprost beznadziejne.

„Petit Parisien" woła o nowe, dostateczne posiłki. Niegdyś miała ratować Rumunia sytuacyę koalicyi; teraz car i Sarrail mają pospieszyć na ratunek Rumunii.

Po ciężkich walkach listopadowych to w terenie stawiającym wysokie wymagania wytrwałości wojsk, organizacyi w obrębie etapów i zdolności kierownictwa udało się ostatecznie wymusić wejście na nizinę wołoską. Nie można tu z braku miejsca omawiać bliższych szczegółów przygotowania, planu i przeprowadzenia koncentrycznego marszu armii Falkenhayna.

Brak także wielu dat do jasnego i wyczerpującego ocenienia. Ale w czasie wielotygodniowych walk górskich to jedno stało się jasnem, że dążyliśmy do tego, by walczących na długim froncie sprzymierzonych Rumunów i Rosyan gdziekolwiek odeprzeć, oddzielić od siebie, wyrwać ze związku, by zagrozić poważnie strategicznemu położeniu Bukaresztu. Zwycięska walka nad Targu-Jiu ukoronowała to dzieło. Równoczesne posuwanie się w dolinach: Motru, Jiu i Gilort spowodowało konieczność odwrotu nieprzyjaciela poza linię kolei Orsowa — Krajowa. Został więc wciśnięty w południową część Wołoszczyzny tak, że wątpliwem jest czy uda mu się uzyskać połączenie z rumuńską rezerwą armii pod Bukaresztem. W terenie Orsowy, na lewym brzegu Czerny znajdują się niewątpliwie siły rumuńskie, których odwrót jest już niemożliwy.

Z terenu Rimnik — Valcea podjęli Rumuni próbę wstrzymania naszego pochodu ku wschodowi. To się im nie udało. A ponieważ równocześnie nasze atakujące kolumny przekroczyły w dolinie Aluty na południe od przełęczy Czerwonej Turni drogę Calimanesti — Suici, nie mogły te odparte, okrążające, siły nieprzyjacielskie znaleźć innej drogi odwrotu jak tylko w kierunku południowo-wschodnim. Nasze posuwanie się na północ od Campolungu i na północ od Sinaia w dolinie Buzeu zagraża w dalszym ciągu głównej rumuńskiej linii kolejowej Ploesti—Focsani.

Na północnym zaś froncie siedmiogrodzkim, w górach Gyergyo, trzyma armia Arza i stopniowo wypycha te duże siły rosyjskie, które miały mieć znaczenie odciążające. Już przed ostatniemi doniosłemi zdarzeniami, straciła była armia rumuńska około 40 procent swych żołnierzy; obecnie musi być niezdolnych do boju conajmniej 50 procent, skoro nasze biuletyny donoszą o „niezwykle wysokich, krwawych stratach" nieprzyjaciela.

Tymczasem armia Mackensena zastanowiła swą dobrudżańską ofensywę. Nieprzyjaciel, całkiem widocznie, wzmocniony przez Rosyę, odzyskał na nowo [illegible] z pozycyami naszej armii w Dobrudży.

Równocześnie na froncie Dunaju, pod Silistryą, panuje silny ogień dzia[illegible]

Wszelkie krytyczne oceny sytuacyi wojennej, o ile pisane są poza obrębem Austryi i Niemiec, zajmują się żywo pytaniem: co teraz zrobi Mackensen?

Chrystyański „Morgenbladet" rozwija całkowity plan wojenny i proponuje nawet punkty skrzydłowe dla defenzywy Mackensena. Z naszej strony wystarczy, gdy przypomniemy, że rzadko trafiał się w tej wielkiej wojnie drugi wódz, któryby posiadał tak elastyczną strategię i taktykę jak właśnie Mackensen. On dąży zawsze do tego, co da się osiągnąć, lecz odrzuca rzeczy beznadziejne. Całe ukształtowanie terenu Dobrudży, ograniczenie go przez Dunaj i przez morze zmuszają jego sposób kierowania wojną do poddania się różnym ograniczeniem.

Główną jednak rzeczą jest i pozostanie, że przeciął główne połączenie Rumunii z morzem i że równocześnie zagroził z tyłu stolicy nieprzyjaciela.

W tem niebezpiecznem położeniu Rumunii nie zmieni niczego nawet chwilowy sukces Sarraila pod Monastyrem. Polityczny sukces udało mu się osiągnąć; ale na drodze do Prilepu i Prizrenu rozłożyły się na północ od Monastyru dzielne wojska niemieckie i bułgarskie. Tak wielkich zaś wojsk, jakich trzeba, by dokonać przełomu niezbędnego dla uzyskania drogi do Serbii, nie widzimy dotychczas pod komendą Sarraila.

Echa proklamacyi polskiej.

(Miciński też. -- Inne głosy).

(WBP) „Frankfurter Zeitung" podaje opinię poety Tadeusza Micińskiego umieszczoną w „Utro Rosyi". Miciński zapewnia o miłości Polaków do Anglii i Francyi, przyznaje jednak, że Niemcy wybrali trafnie chwilę obecną, bo wielu Polakom sprzykrzyły się już od dawna wieczne klisze i przyjazne gadulstwo o naszej nieproduktywności słowiańskiej. W przeciwieństwie do urzędowej rosyjskiej deklaracyi, Miciński uznaje zresztą proklamacyę austryacko-niemiecką za fakt, z którym polityka będzie musiała się poważnie liczyć. „Historya — oświadcza on — nie czeka. Dopuściła ona, że Niemcy odwróciły wielką kartę w księdze losu. Niemcy podjęli rozwiązanie niepodległości, którego oczekiwaliśmy od narodu bratniego, od Rosyi. Nie sami Polacy są do tego powołani, aby zbudować pomost nad rowem, który Niemcy chcą wykopać między Polską a Rosyą".

To samo pismo w osobnym artykule „Polen und Arabien" zwraca uwagę, że p. Stürmer nie zawsze się stanowczo opiera tworzeniu nowego państwa podczas wojny. Stürmer naruszył mianowicie dnia 7 bm., a więc w dwa dni po proklamacyi warszawsko-lubelskiej, „podstawową zasadę prawa międzynarodowego", gdyż wedle pism petersburskich, wysłał on w dniu tym telegram gratulacyjny do ministra spraw zagranicznych niepodległego państwa Arabii, którego proklamacyę koalicya na kilka dni przedtem radośnie powitała. W telegramie tym wyrażona jest ministrowi Abdulahowi radość Rosyi z tego powodu, że „szlachetny naród arabski przystąpił do tych mocarstw", które walczą o zasady sprawiedliwości i ludzkości. Pismo żąda od prasy rosyjskiej wyjaśnienia, dlaczego Sturmer Polakom nie chce przyznać choćiażby tej swobody decyzyi, jaką przyznaje Arabom i dlaczego akt uczyniony przez mocarstwa centralne jest naruszeniem „podstawowych zasad prawa międzynarodowego" zaś akt pochodzący od Anglii, staje się „walką o zasady sprawiedliwości i ludzkości".

„Germania" berlińska w liście z Rotterdamu donosi, że skutkiem proklamacyi z 5 bm. odbyły się w londyńskim Hyde-Parku liczne zgromadzenia Polaków. Na jednym z tych zebrań Stanisław Kopecki, członek Royal Academy wskazał na to, że w sprawie Polski nastąpił moment ważny.

Na podstawie dobrych wiadomości sądzi on, że rząd angielski nic nie będzie miał przeciw niepodległości Polski i będzie ją uważał za sprawę wewnętrzną Rosyi. W kołach rządowych słyszał on, że Anglia po wojnie podejmie niemiecką myśl Polski niepodległej, lecz że Polska mieć będzie istotnie byt narodu wolnego. Anglia nie dopuści nigdy więcej do ujarzmienia Polski. Chociaż Polaków nie wiążą z caratem radośne wspomnienia, należy przecież zachować w nowej ojczyźnie (Anglii) ścisłą neutralność.

Pismo dodaje, że w całym Whitechapel zamieszkałym przez żydów polskich (blizko 70,000) również zapanował bardzo silny ruch ideowy wobec proklamacyi Królestwa.

KRONIKA.

Legiony w Królestwie. Warszawa, 24 listopada. Jak już doniosły dzienniki, Legiony mają być w najbliższej przyszłości rozlokowane na terytoryum Królestwa. Jak się dowiadujemy, Legiony mają być ulokowane w miejscowościach: Łomży, Różanach, Warszawie, Modlinie, Pułtusku, Nałęczowie, Ostrołęce, Mińsku Mazowieckim, Grajewie, Kalwaryi.

Komendant Legionów polskich do N. K. N. Wiceprezes N. K. N. prof. Jaworski, powitał nominacyę hr. Szeptyckiego na komendanta Legionów polskich telegramem, na który otrzymał wczoraj odpowiedź od hr. Szeptyckiego. W piśmie swem zapewnia nowy komendant Naczelny Komitet Narodowy, że to, co on zdziałał, jest tylko małą częścią, a właściwie tylko dokończeniem tego wielkiego dzieła, które postawił N.K.N. i przez całe dwa lata przy szalonych trudnościach w pełni utrzymał i rozwinął. To przeświadczenie tkwi w głębi duszy każdego trzeźwo myślącego i będzie uznane przez historyę.

Wiceprezes Jaworski wystosował również telegram do generała Puchalskiego, żegnający go z powodu ustąpienia z komendy Legionów polskich.

Komenda Legionów do Tow. Dziennikarzy. Wydział Tow. Dziennikarzy polskich we Lwowie, na pismo wystosowane do Komendy Legionów polskich z okazyi niepodległości Polski otrzymał następujące pismo:

W imieniu podległych mi Legionów, serdecznie dziękuje WPanom za wzniosłe słowa uznania i czci dla trudów i ofiar żołnierstwa polskiego. Zaszczytną, choć trudną swą misyę Legiony polskie z honorem spełnić mogły dzięki ofiarnej współpracy całego społeczeństwa, któremu w złą i dobrą godzinę życia narodowego zaszczytnie przewodziła patryotyczna prasa polska, niecąc ducha uczuć i wiary w nieunikniona sprawiedliwość dziejową. Jeżeli ogniska polskości na kresach nie gasły i jasnym wciąż naród krzepiły płomieniem, zasługa to niezmordowanych strażników Znicza narodowego — dziennikarstwa polskiego.

Współtwórcom historycznej przemiany przesyłamy wyrazy żołnierskiej czci!

Komenda Legionów polskich.

Szeptycki płk. mp.

Arcyks. Karol Stefan na koncercie na rzecz Legionów. (WBP). Wiedeń 20 listopada. Wiedeńskie Biuro Prasowe N. K. N. donosi:

Koncert urządzony dnia 19 b. m. w małej sali Konzerthaus'u, pod protektoratem arcyksięcia Karola Stefana, a staraniem tutejszej Ligi Kobiet, miał wielkie powodzenie artystyczne.

W koncercie wzięła liczny udział kolonia polska. Protektor arcyksiążę Karol Stefan przybył osobiście w towarzystwie swego adjutanta, powitany przez szefa biura prezydyalnego N. K. N. Dra Habichta, hr. Mycielskiego, komendanta Stacyi zbornej L. P. majora Albinowskiego i podpor. hr. Michałowskiego. Dr. Habicht podziękował za opiekę nad rannymi legionistami, na co arcyksiążę odrzekł, że zawsze się nimi opiekować będzie i dziś mimo niedyspozycyi przybył, gdy idzie o poparcie celu tak szlachetnego. Arcyksiążę zapytywał następnie o stan zdrowia imiennie mu znanych, zwłaszcza ociemniałych legionistów.

Po koncercie arcyksiążę rozmawiał z ministrem Bobrzyńskim i kazał sobie przedstawić artystów: panią Bauer-Pilecką, Dra Tadlewskiego i Dra Baumgartnera, wyraził im uznanie za wysoce artystyczny wynik produkcyi, a paniom z [illegible] hr: Michałowskiej, Bieńkowskiej i Rothowej podziękował za ich działalność owocną.

Dar Arcyksięcia Karola Stefana. Wiedeńskie Biuro prasowe N. K. N. donosi: Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan złożył w dniu 19 b. m. na ręce p. hr. Władysławowej Michałowskiej członka komitetu Ligi Kobiet, urządzającego koncert, kwotę 1000 K. na rannych legionistów, przebywających w szpitalach wiedeńskich.

Biuro pośrednictwa pracy Departamentu opieki N. K. N. komunikuje: Wśród superarbitrowanych legionistów, zgłaszających się do naszego biura, poszukują pracy: słuchacz filozofii, specyalista w językach nowożytnych: francuskim, niemieckim i rosyjskim, oraz klasycznych: łacinie i grece; subjekt handlowy w dziale konfekcyi męskiej; szofer; pomocnik biurowy, piszący biegle na maszynie; drogerzysta z 14 miesięczną praktyką w drogueryi w Poznaniu; słuchacz praw, szukający posady biurowej; maszynista-mechanik; technik-konstruktor; pomocnik buchalteryjny.

Poszukiwani są natomiast: dziennikarz do pomocy w redakcyi dziennika na prowincyi; pomocnik biurowy, piszący na maszynie i znający stenografię polską i niemiecką; korepetytor na prowincyę; nauczyciel w gimnazyum realnem 5-klasowem, specyalista przyrodnik; woźny-kursor do Towarzystwa „Sokół" w mieście prowincyonalnem; woźny w większej instytucyi w Krakowie.—Zgłoszenia przyjmuje Departament opieki, ulica Batorego 20. Godziny urzędowe od 10—1 i od 4—7.

Młodzież szkolna dla superarbitrowanych i inwalidów. Dyrektor gimnazyum św. Jacka w Krakowie, radca Stanisław Bednarski złożył na moje ręce 88 Kor. na cele kursów przygotowawczych do matury gimnazyalnej, urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. (Kraków, Krowoderska 26) wspólnie z Departamentem opieki N. K. N. Młodzież z zakładu św. Jacka w Krakowie składająć tę sumę z centowych składek, dała w ten sposób dowód niezwykłego wprost zrozumienia obowiązków swoich wobec starszych kolegów, którzy przerwali swe studya wstępując dobrowolnie do polskich Legionów.

Piękny ten objaw zasługuje tembardziej na podniesienie, że młodzież polska nie poraz pierwszy zaznacza swą solidarność i gorącą sympatyę dla Legionów Polskich, opodatkowując się dobrowolnie na cele opieki nad byłymi żołnierzami polskimi. Kierownictwo kursów naukowych dla inwalidów legionowych składa gorące podziękowanie młodzieży polskiej za ten hojny dar, który będzie w całości użyty na zakupno podręczników naukowych dla uczestników kursu. Przykład ten powinien znaleźć licznych naśladowców w kołach polskiej młodzieży studyującej, która w ten sposób najlepiej zadokumentuje, iż pamięta o kolegach swych byłych legionistach i żołnierzach polskich, potrzebujących pomocy.

Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Kierownik kursów naukowych
dla inwalidów.

Kanclerz Niemiec o sprawie polskiej. „Deutsche Warschauer Zeitung" pisze, iż w Warszawie ukazało się ulotne pismo ze sfałszowanym tekstem ostatniej poufnej mowy kanclerza Bethmanna v. Hollwega w sprawie polskiej, wygłoszonej w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego. „D. W. Z." ostro piętnuje ten fakt i podaje poniższy wyjątek z rzeczonej mowy.

Kanclerz między innymi mówił:

„Znaleźliśmy się w tem położeniu, że: albo odważymy się na doświadczenie mające na celu wciągnięcie Polski w koło interesów mocarstw centralnych Zachodu, albo też, że się tego doświadczenia obawiamy. Gdybyśmy się na to nie odważyli, natychczas, według mojego przekonania, losem Polski będzie to, że zostanie bezwględnie pochłonięta przez Rosyę. Natomiast, jeśli Polacy zwróceni będą znowu Zachodowi i postawieni na stanowisku, do jakiego należą według ich całego rozwoju dziejowego i kulturalnego, a nadto, na co poszczególny kładę nacisk, według ich wyznania religijnego, natenczas wytworzoną zostanie przez to dla nas linia obronna przeciw Wschodowi, czego korzyści są nieocenione, tak pod względem militarnym i politycznym, jak i gospodarczym, w porównaniu z dawnym stanem rzeczy".

Zawieszenie pisma polskiego na Sybirze. Moskiewska „Gazeta Polska" donosi: Dnia 30 października zawieszone zostało, na mocy rozporządzenia gubernatora w Tomsku, wydawnictwo „Głosu Syberyi" w Nowo-Mikołajewsku. W temże mieście ma się ukazać wkrótce nowy tygodnik p.t. „Polak Syberyjski".

Nabożeństwo listopadowe w Wiedniu. Staraniem Ligi Kobiet N.K.N. i Gospody we Wiedniu odbędzie się dnia 29. listopada o godz. 10 w kościele OO. Zmartwywstańców przy Rennwegu uroczyste nabożeństwo, na którem ksiądz biskup Bandurski odprawi mszę i wygłosi kazanie.

Równocześnie donoszą, że przygotowane przez Ligę Kobiet z okazyi proklamacyi niepodległości Polski uroczyste nabożeństwo i obchód, nie odbędą się, z powodu śmierci cesarza Franciszka Józefa I.

W sprawie przyłączenia Litwy do Niemiec. Jak donosi warszawski „Biuletyn", obecny prezydent policyi w Hanowerze b. burmistrz niemiecki w Wilnie, v. Beckerath przesłał na ręce głównodowodzącego na Wschodzie memoryał o polityce narodowościowej w wileńskim okręgu administracyjnym.

Według jego obserwacyi, dokonanych na tle urzędowania, niektóre środki, stosowane w dziedzinie tamtejszej polityki, mogą utrudnić „zamierzone trwałe przyłączenie tych prowincyi do państwa niemieckiego". Wykazawszy, iż wśród ludności zamieszkującej Litwę, przewagę kulturalną i ekonomiczną mają Polacy, zamyka autor memoryał swój konkluzyą:

„...Jestem przekonany, że przy zaprowadzeniu trwałego, nie tylko na militarnej przemocy opartego panowania w wileńskim okręgu administracyjnym, współudział Polaków jest niezbędny i że udział ten możliwy jest bez narażenia na niebezpieczeństwo wewnętrzno politycznych stosunków państwa. W każdym razie uważam za niewłaściwe wyłączać odrazu ludność polską od udziału w zarządzie kraju i postępowaniem, odczuwanem przez nią jako stronne, zniechęcać ją do rządów niemieckich, oraz pchać w ten sposób w kierunku połączenia z mającem po wojnie powstać polskiem państwem narodowem".

Memoryał ten, przyjęty do wiadomości przez gen. Ludendorfa, jako „posiadający wartość" — zrobił w Wilnie duże wrażenie.

„Homan". O piśmie białoruskim „Homan" wychodzącym w Wilnie, pisze kapelan Legionów ks. Panaś w „Kuryerze Lwowskim":

Od dłuższego czasu jestem pilnym czytelnikiem „Homana", który w dwóch wydaniach, z których jedno drukowane graždanką (dla żydów i prawosławnych), a drugie polską pisownią (dla katolików) jest silnie kolportowane przez „Deutsche Ztgs-Verkaufsstelle" Jest to obok „Wilnaer Zeitung" urzędowy dziennik generaln. guberium wileńskiego".

Kondolencya jen. Mackensena. Wiedeń 27 listopada. Jen. Mackensen wysłał do cesarza następujący telegram:

„W szczerej załobie stoję całą duszą u trumny ś. p. Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa, szlachetnego seniora władców tego świata i pozdrawiam z głęboką czcią Waszą Cesarską Mość, jako Najwyższego wodza dzielnej austro-węgierskiej armii, meldując równocześnie, że powierzonym mi wojskom przy silnej pomocy pionierów i flotyli dunajowej Waszej Cesarskiej Mości poszczęściło się przekroczyć Dunaj pod Sistowem i Zimnicea.

Cesarz odpowiedział: Słowa pańskie o pełnej żalu pamięci o mym tak wysoko Pana ceniącym najdostojniejszym dziadku stryjecznym wzruszyły mnie głęboko. Dziękuję Panu serdecznie tak za nie, jak i za hołd złożony tak wymownie. Ucieszył mnie tem więcej, że połączony był z wiadomością o ważnym sukcesie wojsk zostających pod pańskiem kierownictwem, jakim jest przekroczenie za Bożą pomocą Dunaju.

Składając Panu z tego powodu moje najgorętsze gratulacye przesyłam Panu, kochany generale marszałku polny i wypróbowanym w boju, przez Pana prowadzonym wojskom, moje najserdeczniejsze pozdrowienia. *Karol.*

Burzliwe sceny w parlamencie francuskim. Podczas przemówienia ministra finansów Ribota o wynikach drugiej pożyczki wojennej, przyszło na posiedzeniu parlamentu w dniu 9 listopada, z powodu okrzyków, wznoszonych przez posłów socjalistycznych, do gwałtownych scen.

„Temps" przedstawia zajścia te w następujących dyalogach:

Ribot: Muszę także wyrazić prasie należne jej uznanie.

Mageras: Pan ją przekupiłeś!

Raffin-Dugens. Prasa jeśto płacana (Hałas).

Pugliesi-Conti: W każdym jednak razie nie brała prasa francuska niemieckich pieniędzy tak, jak to czyniła przedtem „Humanite" (oklaski i wrzawa).

Prezydent: Moi Panowie! Proszę o spokój!

Ribot (mówi dalej): Wszystkim współpracownikom idei narodowej wyrażam imieniem kraju dobrze zasłużone podziękowanie. A teraz możemy moi panowie, z zaufaniem, o ile to możliwe, jeszcze silniejszem...

Brizon: Im dłużej potrwa rzeź tem lepsze będą finanse (Protesty, hałas).

Prezydent: Wzywam pana do porządku!

Minister finansów: Musimy przyspieszyć zwycięstwo i z jeszcze większą jednomyślnością... (Okrzyki na na skrajnej lewicy).

Brizon: Zwycięstwo przez wojnę! Rządy wojujące całej Europy mówią to samo! (Hałas. Okrzyki: Dosyć! dosyć!).

Prezydent: Nie przeszkadzaj pan zgromadzeniu i mówcy!

Minister: Powtarzam, że my o ile to możliwe...

Brizon: Precz z wojną!

Prezydent: Czy chce mnie pan zmusić, abym pana powołał do porządku z zapisaniem tego w protokole? Czy pan przestanie?

Raffin-Dugems: Niech pan postępuje taksamo, gdy my jesteśmy na trybunie.

Prezydent: Gdy panowie jesteście na trybunie spełniam w ten sam sposób mój obowiązek.

Minister: Naprawdę, szkoda o tem mówić. W tej chwili gdy panuje zgoda woli, energii i sumień wszystkich w tym kraju — cóż mogą znaczyć odosobnione głosy z paru ław (Oklaski). Dodam tylko jedno jeszcze. Musimy przyspieszyć zwycięstwo...

Brizon. Precz z wojną! (hałasy).

Prezydent: Wzywam pana do porządku, co zostanie zapisanem w protokóle (protesty z paru ław socyalistów). W każdym razie ci, którzy chcą nas zsolidaryzować z przerywającymi, mogą być pewni, że naród ich potępi (żywe oklaski).

Weiller: Zaszczytnem jest dla parlamentu, że pan Brizon nie myśli tak jak pan Ribot.

Minister: Musimy przyspieszyć zwycięstwo i jeszcze większa jednomyślność...

Brizon: Zwycięstwo przez pokój! (żywe protesty).

Prezydent: To nie może być, ażeby pan narzucał dalej całemu zgromadzeniu swą wolę. Jeżeli pan nie przestanie, będę musiał...

Walter (soc. z większość.): Ależ on tylko tego chce! Zrobi mu pan największą przyjemność!

Po tych okrzykach i przerywaniach mógł p. Ribot doprowadzić swą mowę, choć silnie w efekcie popsutą, do końca.

Z Dąbrowy.

Zjazd przedstawicieli miast. Wojna obecna ciężko dotknęła własność nieruchomą po miastach; kryzys, jaki przeżywają właściciele domów, zmusza sfery zainteresowane do szukania energicznych środków zasadniczych; pracuje też nad tą sprawą od dłuższego czasu stowarzyszenie właścicieli nieruchomości.

Ponieważ jednak praca taka przedsiębrana być winna siłami zbiorowemi, więc prezes stowarzyszenia nieruchomości w Warszawie, mecenas Adolf Suligowski wyjedn u władz okupacyjnych pozwolenie na zwołanie „Zjazdu przedstawicieli własności nieruchomej miejskiej".

Zjazd trwać ma 3 dni i odbędzie się w Warszawie w d. 9, 10 i 11 grudnia r.b.

Udział w zjeździe wezmą przedstawiciele miast zarówno z okupacyi niemieckiej, jak austryackiej. Uczestnikami zjazdu będą przedstawiciele Rad miejskich, oraz związków właścicieli domów Zjazd zapowiada się bardzo interesująco.

Poruszane być mają między innemi sprawy następujące:

Sprawa strat własności nieruchomej; kryzys w nieruchomości miejskiej przed 100 laty i środki ratunkowe, jakie wówczas przedsiębrano;

projekt banku hypotecznego; projekt banku obywatelskiego, środki ratunkowe prawne, sprawa związku Stowarzyszeń właścicieli domów

Ze wszystkich spraw, jakie poruszane być mają na zjeździe za najważniejszą będzie sprawa związku Stowarzyszeń właścicieli domów. Z naszego Zagłębia wybierają się na ten zjazd liczne delegacye.

„Istinno Ruskije" i ich praca. Otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Pozostali rosyjscy urzędnicy i wogóle prawosławni prowadzą życie bardzo przyjacielskie „poddierżywajut siebja". Ale nie koniec na tem, interesują się bardzo wszelkiemi sprawami, żarliwie czytują wszystkie gazety, zwłaszcza przedruki z „istinno ruskich" gazet, wychodzących w Rosyi.

Ogłoszenie niepodległego Państwa Polskiego podziałało na nich bardzo przygnębiająco, ale wyczytawszy protest ze strony Rosyi zaraz podnieśli uszy do góry, a języki puścili w ruch, dowodząc, że co to za Polskę ogłosili, z tego nic nie będzie, do wojska niewolno brać, a ludzie powinni siedzieć spokojnie. Wogóle starają się jeszcze straszyć, opowiadając niestworzone rzeczy. Robotę prowadzą ostrożnie, ale uparcie i wytrwale. Pracujących na kopalniach robotników niecnie bałamucą rozmaitemi bajkami, wyssanemi z palca. Wartoby o tej sprawie pomyśleć i ukrócić podobne sprawki, zaprowadzając system meldunkowy dla tych ptaszków, jak to ma miejsce w Kaliszu i Częstochowie, gdzie wszyscy prawosławni obowiązani są meldować się 2 razy dziennie rano i wieczorem, przez co niecna robota byłaby w każdym bądź razie utrudniona.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę włamali się nieznani sprawcy do herbaciarni p. Gajdzińskiego przy ul. 3 maja i zabrali skrzynie cukru i innych towarów ogółem około 450 koron.

Z Będzina.

29 listopada Koło pomocy dla leg. polsk. i ich rodzin w sali ochronki na Górze Zamkowej urządza w środę wieczór 29 listopada z udziałem mówców, solistów i chóru. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Bilety wejścia od 2 do 11 złotych. Staraniem pań w antraktach czynna będzie cukiernia z tanie mi przedwojennemi cenami. Program wieczoru będzie podany później.

Z Sosnowca.

W kwestyi brudasów. Policya miejska otrzymała rozporządzenie urzędowe, aby wszystkie osoby napotykane na ulicach w odzieży brudnej, podartej lub w stanie niechlujnym były bezwględnie zatrzymywane i kierowane do domu dezynfekcyjnego na Pogoni dla odwszenia, dezynfekcyi i przymusowej kąpieli.

Nowy sąd Od dnia 1 grudnia r.b. otwarty będzie w Czeladzi nowy sąd gminny. Nowy sąd gminny obejmie następujące miejscowości: miasto Czeladź, kopalnie „Saturn" i „Czeladź", Grodziec, Sarnów z Górkami, Przeczów z kolonią Gołącza i Niepiekło, Gruoków, Łagiszę, Psary, Bobrowniki, Strzyżowice, Wojkowice-Komorne, Żychcice, Sączów i Siemonię.

Zebrania sołtysów. Na zasadzie rozporządzenia p. Naczelnika powiatu miesięczne zebrania sołtysów w biurze pomocniczem w Siewierzu będą się odbywać nie co 2-gi i 4-ty piatek, ale co 2-gi i 4 ty wtorek każdego miesiąca.

Statystyka chorób zakaźnych. W międzyczasie od 4 do 11 listopada r. b. zameldowano urzędowo w powiecie będzińskim o następujących wypadkach chorób zakaźnych: dyfteryt w Sosnowcu 2 wypadki, tyfusu plamistego: w Sosnowcu 3, w Będzinie 1 i w Czeladzi 1 wypadek; tyfusu brzusznego: w Sosnowcu 7, Będzinie 4, Czeladzi 2, Niezdarze 1 wypadek śmiertelny, Dobieszowicach 6, w tej liczbie 2 wypadki śmiertelne i szkarlatyny: w Sosnowcu 3, Będzinie 1 i w Czeladzi 1 wypadek.

Nagroda. Wyznaczona została pieniężna nagroda w wysokości 500 marek za ujęcie lub wskazanie miejsca pobytu szajki bandyckiej, składającej się z 4-ch osób, która w dniu 7 listopada r.b o godzinie 4-ej popołudniu w pobliżu wsi Smudzówki na gościńcu z Siewierza do Myszkowa napadła na 8-iu żydów z Mijaczowa i ograbiła ich z pieniędzy w ogólnej ilości około 2500 rb.

Z Warszawy.

Ostatni nr. 361 „Myśli Niepodległej", wydawanej w Warszawie przez Niemojewskiego, który wyszedł po proklamowaniu Niepodległej Polski, zawiera artykuł wstępny „O małpach tresowanych w starożytności", — potem artykuły: „Jak Greczynki tresowały kotki", „O chodzeniu na rękach u Greków", „O staniu na głowie", „O dowodzie niepotrzebnym", „Pięćdziesiąt dwa", — „Walki kogutów", „Witanie księżyca przez słonie" i t. p.

Dwa poprzednie zeszyty „Myśli Niepodległej" nr. 359 i 360 zawierają również umiejętnie dobraną, a aktualną wysoce treść. Wstępne artykuły zatytułowano: „O obcinaniu paznogci", „O brodzie u Rzymian".

Z Krakowa.

Ś.p. Antoni Mazanowski, radca szkolny, profesor gimnazyum w Krakowie, zmarł w Krakowie 24 b. m. przeżywszy lat 58. Jako pedagog i profesor, śp. Mazanowski wysoko był ceniony; jako krytyk literacki, szeregiem studyów poważnych z zakresu literatury polskiej, ogłoszonych w książkach i feljetonach, zapisał nazwisko swoje trwale na kartach piśmiennictwa. Pogrzeb ś.p. Antoniego Mazanowskiego odbył się w niedzielę.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4